

KAUKAZOFOBIA

- rasizm postsowiecki

D. ALEKSANDROWA

*Zły Czeczeniec na brzeg wylazi,
Ostrzy kindżał swój...*

LERMONTOW

(...) Zdarza się, że przyjeżdżają po 2-3 razy dziennie. (...) Zwłaszcza dzieci na to reagują, patrzą i krzyczą: OMON idzie, OMON idzie! Coś okropnego. Nocami dzieci spać nie mogą, krzyczą, śnią im się jakieś koszmary.

(Z wywiadu przeprowadzonego w domu dla uchodźców w Moskwie)

Wielu już przywykło do bezsensownej formułki *kaukaska twarz*. Wielu przywykło niemal bez cienia wątpliwości do regularnego przypisywania wszystkich aktów terroru tym właśnie *twarzom*. Wielu nauczyło się nie zauważać, a nawet po cichu pochwalać praktykę *kontroli dokumentów* wciąż tych właśnie *twarzy*. Przecież wielu *czarnym* nie wystarczy zagrożenie genetycznym zasobom Rosji. Obraz ulic Moskwy, Petersburga i innych wielkich miast rosyjskich *zaludnionych azjatyckimi bandytami* i opanowanych przez *czeczeńską mafię* nakłada się na wyzierające z naszej przeszłości wyobrażenie o ludziach z Kaukazu jako o dzikich góralach-bisurmanach; wszystko to potęguje się we współczesnej ideologii Wielkiej Rosji. I nie ma się czemu dziwić, że dziś zapiekła nienawiść i strach przed *czarnymi* przynajmniej trochę przysłania odwieczny rosyjski antysemityzm.

A to przecież my, właśnie my, a nie dzieci gór, zachowujemy się jak dzikusy i przestępcy; bombardujemy spokojnych mieszkańców Czeczenii (równocześnie uparcie dowodząc, że Czeczenia jest częścią Rosji), urządzamy pogromy w meczetach, patrzymy przez palce na to, że stróże prawa mogą obrabować i zabić każdego, kto im się nie spodobał (a, jak wiadomo, najczęściej nie podobają im się ludzie o śniadych twarzach i czarnych włosach). Rzeczywiście, warto się zastanowić, kto tu jest terrorystą, a kto ofiarą.

Oto kilka fragmentów wywiadów udzielonych organizacji Human Rights Watch Helsinki w latach 1994-95.^{*)}

Asadaga Mechtijew, lat 33, nauczyciel z Azerbejdżanu, handlował owocami na jednym z moskiewskich bazarów. Informuje on:

Zatrzymywano mnie często. Raz nawet byli w maskach, Specnaz albo OMON, tylko oczy było widać. Koszmar.

29 września 1994 roku byliśmy na Rynku Czeremuszkińskim, jak zawsze. Przyjechał OMON ikarusami. Od razu ruszyli na czarnych, Rosjan nie zaczepiali. Spędzili nas, ze 40 osób, i ułożyli na kupę z tyłu autobusu. Porażali elektrowstrząsami, potem wyrócili kieszenie. To było poniżające. Podczas jednego z rajdów OMONowcy spędzili ludzi z rynku do autobusów, zawieźli na komendę, wsadzili za kraty i potraktowali gazem.

Kobieta z Tadżykistanu opowiada, że jej męża i dzieci często zatrzymują, rewidują i ograbiają funkcjonariusze milicji. Według jej słów: *Jesteśmy tak zastraszeni, że boimy się głośniej włączyć telewizor i nawet nie kaszлемy, żeby sąsiedzi nie wiedzieli, czy jesteśmy w domu i nie wezwali milicji. Trzymam synów w domu ile tylko*

mogę, a to drogo kosztuje - wychodzę po chleb, a płacę 20 ty-sięcy (mandat albo łapówka dla milicjanta).

Aslan, lat 20, Czeczeniec mieszkający w Moskwie od 3 lat, opowiada:

Za każdym razem, kiedy wychodzisz, zatrzymają cię przynajmniej raz. Jeśli się uda, staram się brać taksówkę. Metrem boję się jeździć.

Dżaił Ismailow, 25-letni Azer, oświadczył, że milicja zatrzymała go w czasie obławy na Rynku Czeremuszkińskim w 1993 r.:

Popatrzyli na moje zameldowanie i po prostu rozdarli je na pół (...). Trzymali mnie pięć godzin. To było jak w obozie. Kazali stać z rękami na karku, póki nie upadłem na podłogę. I przez cały czas bawili się pistoletami, niby to nas rozstrzeliwując (...).

Według danych ambasady Azerbejdżanu, w Moskwie 13 kwietnia 1995 r. funkcjonariusze milicji moskiewskiej po cywilnemu podczas napaści na kiosk pobili śpiącego tam 28-letniego Azera, Arifa Mamedowa. Mimo interwencji chirurgicznej jego życia nie udało się uratować i 20 kwietnia Mamedow zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Przytoczone świadectwa nie wymagają komentarza. Działania milicji i OMON-u są kompletnie absurdalne, naruszają wszystkie możliwe prawa człowieka, nietrudno dla nich znaleźć precyzyjne określenie. Organy te posługują się absolutnie rasistowskimi metodami, gdyż dyskryminacja realizowana jest według zasady: *Im ciemniejsza skóra, tym czarniejszy charakter*. Zjawisko to należałoby określić jako nacjonalizm z domieszką rasizmu. Państwo prowadzi politykę imperialną, zdradzającą niekiedy tendencje nacjonalistyczne, zaś obywatele (od zwykłych ludzi do mera Moskwy) dodają do tego własne rasistowskie uczucia.

Od podobnych nastrojów w społeczeństwie do jawnego faszystwu jeden krok. I już go zrobiono, a uczynili to nie kto inny, jak nasi „wspólni” stróże prawa. W pewnym małym podmoskiewskim miasteczku ulice wraz z milicją i przy poparciu ludności patrolują... barkaszowcy, do tego w pełnym umundurowaniu i z dzwoniącymi swastykami. Dlatego bądźmy bardziej świadomi, bo bez tego któregoś pięknego dnia faszystujący obrońcy porządku dobiorą się i do nas. ■

^{*)} Raport Human Rights Watch Helsinki „Kara bez zbrodni? Przejawy rasizmu w działalności moskiewskich organów przestrzegania prawa” (wrzesień 1995 r.) i z programu telewizyjnego „Wremieczko” ATW z 17.06.1997.

Przedruk za „Tum Bałatajka”. Tłumaczenie MARIAN ALEKSANDROWICZ

